

Wyszedł we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plasma ku pożytkowi i zabawie Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitości na kwartał, dla odbiera- jących w samym Lwowie 4 sr. 28 kr., na pocztamcie lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 28 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi 264 rasy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolonce (drukem garmoni) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile za swyczajny druk obrachowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 69.

11. czerwca 1845.

Przy kończącym się pierwszym półroczu z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, którzy nie chcą doznawać zwłoki w odbieraniu Gazety, aby zawczasu złożyli prenumeratę na drugie półrocze, albo też na trzeci kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżej obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dary dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych. — Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Akademyczny bil irlandzki, po raz drugi w izbie niższej odczytany.

Turcyja: Coraz większa walka Druzów z Maronitami.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Wrocławia. — O przedsiębiorstwie pana Terponde w handlu wołmi.

przedstawieniach udział mieli, do publicznej wiadomości.

Przez c. k. Prezydium krajowe.
W Lwowie dnia 8. czerwca 1845.

Dla mieszkańców okolic powodzią dotkniętych złożyli w urzędzie cyrkulowym
Przemyskim: z r. kr.

Parafija mościska 10 —

Czetsch, Starosta cyrkulowy 5 —

Reszta urzędników cyrkulowych 8 20

Te datki rozdano już między nieszczęśliwych.

Przez c. k. Prezydium krajowe.
W Lwowie dnia 8. czerwca 1845.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 31. maja b. r. raczył galicyjskiego gubernijalnego sekretarza, Henryka de Saar, mianować najlaskawiej gubernijalnym radcą przy galicyjskiém Gubernijum.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia powyższego miesiąca maja r. b. raczył galicyjskiego gubernijalnego sekretarza, Wilhelma barona Kriega, mianować najlaskawiej obwodowym starostą w Czortkowie.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia powyższego miesiąca maja r. b. raczył galicyjskiego konceptowego praktykanta Konstantyna barona Brunickiego, mianować naj-

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dnia 11. kwietnia, jako w dzień urodzin i 31. maja t. r., jako w dzień imienin Najjaśniejszego Pana, wyprawilo towarzystwo miłośników, za staraniem p. Konstantego Pawlikowskiego, właściciela dóbr Rozubowic, dwa teatralne przedstawienia w mieście obwodowém Przemysłu, z których znaczny sześćset pięćdziesiąt i trzy złote reńskie 30 kr. m. k. wynoszący dochód przeznaczono na dobroczynny cel: w jednej połowie dla dotkniętych powodzią mieszkańców, w drugiej zaś dla zakładu ochrony małych dzieci i sierot w Przemysłu.

C. k. Prezydium Rządu krajowego podaje to szlachetne usiłowanie pana Pawlikowskiego i towarzystwa miłośników, którzy w powyższych

łaskawiej nadliczbowym i bezpłatnym obwodowym komisarzem w Galicyi.

JCMość najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca b. r. raczył nadliczbowego i bezpłatnego, galicyjskiego, obwodowego komisarza, Stanisława Starowiejskiego de Biberstein, mianować najłaskawiej nadliczbowym i bezpłatnym nadwornym koncepcistą przy c. k. połączonej kancelaryi nadwornej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandya.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 30go maja toczono dyskusyję nad drugim odczytaniem bilu względem reformy szkolnej nauki i założenia nowych uniwersytetów w Irlandyi. Na zapytanie lorda Johna Russell, czy rząd w skutek zażalenia katolickich biskupów, zamysła się skłonić do znacznych odmian w tym bilu, odpowiedział Sir James Graham stanowczem zaprzeczeniem, nadmienivszy przytęm, że rząd proponuje niezwłocznie drugie odczytanie bilu, czego by nie był uczynić, gdyby istotne zmiany zamierzał. Po przyjęciu zasady bilu, przez zezwolenie na drugie odczytanie, mogą wprawdzie podczas obrad wydziału być przedsięwzięte odmiany, które się nie sprzeciwiają tęj zasadzie, ale on (Sir James Graham) zmuszony jest naprzód oświadczyć, że zezwolenie na wymienione w zażaleniu najgłówniejsze żądania biskupów nie odpowiedziałoby ani zasadzie, ani tęż przez rząd byłoby za dobre poczytane. To oświadczenie ministra spraw wewnętrznych stanowiło właściwie temat debaty, która potęm następiła. Pierwszy dokładny wniosek przeciw drugiemu odczytaniu bilu wyszedł z opozycyi torysowskiej, gdyż lord John Manners zaproponował jako poprawkę, aby bil aż po sześciu miesięcach po raz drugi odczytano. W przydluższej mowie zbijał Sir James Graham zaproponowaną poprawkę. Po przymówieniu się jeszcze kilku mowców, a między tymi Sir Robert a Inglis, który pomieniony bil nazwał znowu olbrzymim planem bezbożnego wychowania, została dyskusya odroczoną.

Turecya.

Wychodzący w Smyrnie dzieñnik *Impartial* zawiera następujące wiadomości z Syri: Bajrut dnia 13. maja. Walka między Druzami a Maronitami staje się z każdym dniem żywszą, i okrucieństwa, o którecheśmy już nad-

mieniali, pomnażają się. Widzimy ztąd kłęby dymu, wznoszące się z pożaru. Chrześcijańskie, druzyjskie a nawet mieszanęj ludności włościę, wszystkie zarówno stają się pastwą płomieni, a nasze ogrody zaludniają się Grekami, dziećmi i niewiastami, które u nas schronienia szukają. — Doniesienia, które tutaj z widowni tych zamieszek otrzymujemy, są ciągle bardzo niepewne i niedokładne; jednakże ze wszystkiego okazuje się, że Maronici dotychczas górę otrzymali. W Abei, gdzie Chrześcijan odparto, nie ochroniono śród zaciętej walki tamtejszego klasztoru Kapucynów, a tak jedyny kapłan, który tamże pozostał, P. Charles de Lorette, został wraz z swym służącym zabity. — Tylko amerykańscy misyjonarze w Abei są ochronieni. — Wedszyhi Basza stoi w Chan Hassan, o półtrzecia mili od Bajrutu. Wezwał on do siebie Wekilów i naczelników obu stronictw, ale mało ich tylko przyszło; usiłowanie jego zapobieżenia nowym niesnaskom nie odniosło dotychczas pożądanego skutku. Terazniejszy stan kraju tego zasługuje zewszęchmiar na ubolewanie, i wymaga prędkiego i skutecznego wdania się ze strony Wysokiej Porty. Wdanie się to jest tēm konieczniejsze, ileżo fanatyzm obudzać się zaczyna. Francuzki bryg wojenny *Cerf* tudzież angielski bryg popłynęły natychmiast do Sajdy; stojąca w Bajrucie turecka fregata puściła się w tymże samym kierunku, a w kilka godzin późnięj odplynęła także Reszyd Basza, jeneralny kwatermistrz armii arabskiej, na pokładzie tureckiego statku do Sajdy; spodziewamy się, że mu się powieździe zaimponować burzycielom pokoju i zapobiedz, aby się nadal tak karygodnych bezprawiwów nie dopuszczali.

NOWINY.

Wystawa *fantów* zawsze jeszcze otwarta. J.K. Mość nasz najdosjójniejszy Arcyk siążę, raczył z swęj strony także trzy fanty ofiarować i zarazem wziąć sto biletów, za które przesłał 200 zr. mon. kon. Losowanie fantów, których liczba codzieñnie wzrasta, odbędzie się (jeżli pogoda posłuży) w niedzielę dnia 29. b. m. w ogrodzie po-jezuickim, który dnia tego dopiéro o godzinie 4tęj po południu będzie otworzony, i ku wieczorowi cały ruzęstem zajaśnieje światłem. Dwie bandy muzyki wojskowej uprzyjemnią pobyt w tēm miejscu. Za wstępi do ogrodu placić się będzie 10 kr. mon. kon. od dzieci 5 kr. m. k.

Koncert pana Karola Seymour Schiff odegrany dnia 11. b. m. w sali towarzystwa muzycznego, był dla nas prawdziwą nowością artystyczną, albowiem mimo niemaliej liczby słynniejszych muzyków, których już słyszeliśmy w stolicy naszej ledwieśmy mieli wyobrażenie o grze podobnie mistrzowskiej. Zadzziwiająca, o cud prawie trącająca jest biegłość tych palców, w które zdaje się przechodzić nowy zmysł artystyczny, cieniujący każdy klawisz dźwiękiem stosownym, dobitnym i pełnym gustu. Najtrudniejsze przejścia, w których oddaniu, oko patrzące na rękę artysty ledwie chce wierzyć, nikną pod szczególną płynnością gry, która łatwo i potoczysto, powiedziećby można, jak fala zwyciężająca zapory skał i wirów, przepływa pełna uroczej harmonii. A przecież żaden ton nie niknie, żadna nuta nie przepada, żaden przycisk nie tępieje. Wszystkie części tego koncertu, własnego utworu artysty, znamionowały wielki jego talent twórczy, mianowicie *fanta z y j a* na temata z opery: *Wolny strzelec*, brzmiała całą tą wielką poezją *Weberowską*, pojętą i wykonaną doskonale. Lecz nadewszystko zachwyciła nas jego *impro w i z a c y j a*, to jenijalne dziecko chwilowego natchnienia, której źródło czy się sączy wierszem czy muzyką, jest zawsze w duszy poetycznej. Dwie z obecnych *Dam*, wyciąguęły na los, z pomiędzy różnych tematów przez publiczność w urnę wrzuconych, dwa temata: jeden z opery *Linda z Chamonix*, drugi zaś utwór jakis świeży i nieznamy. Uchwycił je nazw artysta, pojął w jednej chwili, obadwa po kolei rozrabiał i przemieniał w utwory własne, pełne wdzięku, wykonane z taką pewnością, z takim przelanym wyzywaniem trudności technicznych i zaokrągleniem artystycznym, jakby odgrywał utwór dobrze wyuczony. W końcu, połączył obadwa temata razem, i zakończył cudowną fantazją, w której jedną ręką rozrabiał jeden utwór, drugą zaś improwizował z drugiego tematu, i zalewał je w kapryśną całość. Słyszymy także, iż tenże artysta ułożył z różnych tematów narodowych nowy *duet* muzyczny na dwa fortepiany, który będzie publicznie odegrany przez tutejszych dwóch amatorów, a to pomiędzy aktami przedstawienia dramatycznego. mającego się wkrótce wyprawić przez amatorów z tutejszego wyższego towarzystwa, na dochód włóścian naszych od powodzi zniszczonych.

Sklepy i składy nasze, jak już wspominaliśmy, doskonałą się coraz więcej tak w wysta-

wach jak i w wewnętrznym urządzeniu. Do nowości w tym względzie bardzo pożądaných i użytecznych, należy pierwszy tego rodzaju u nas *gabinet rycin i sztuk pięknych*, jaki urządził u siebie pan Winiarz, na wzór podobnych salonów pierwszo-piętrowych, które wszędzie zagranicą, a mianowicie w Paryżu, przy każdym niemal znacniejszym magazynie się znajdują. Ze środka księgarni wchodzi się ozdobnymi schodami kręconymi na pierwsze piętro, którego dwa pokoje z ładnym widokiem na rynek i miasto, ubrał pan Winiarz w całe bogactwo, licznych swoich zbiorów. Co dotąd z pięknych i kosztownych rzeczy nikto w księgarni, lub czasem tylko z mnóstwa pak, dla szczupłości miejsca dobywało się na przedsklepową wystawę, wszystko to, można tam teraz znaleźć razem, porządnie i ozdobnie zebrane, Sciany ustrojone w znaczniejsze ryciny w ramach, okalają szafka kształtnej roboty, zapelnione kartonami rycin nieoprawnych, podzielonemi na tak rozmaite i obszerne oddziały, że każdy znajdzie od razu w jakim bądź przedmiocie wszystkie sztychy i będzie mógł wygodnie wybierać z nich, na długim stole, umyślnie do tego celu przez cały pokój postawionym. Wszystkie te ryciny, podzielone najstaranniej na przedmioty i według wielkości, stanowią nawet dla artysty rzut oka nauczający, podając mu łatwość obznajmienia się ze wszelkimi rodzajami i szkołami sztuki rytowniczej. Dodajmy do tego, że po szafkach pomiędzy te ryciny, poustawiane są wszystkie inne wyroby sztuk pięknych: odciski, medale, figury, globusy, utwory papierowe o stu kształtach i barwach, i nareszcie owe wszystkie zbytkowe edycyje ksiąg drogich, strojnych drukiem, rycinami i oprawą. Jednym słowem, jest to dla kupującego wielka dogodność, połączona z przyjemnością dla oka i dla zmysłu artystycznego.

Panna *Zamecka* po długiej niebytności powróciła temi dniami do Lwowa. Świeżo jeszcze tkwią w naszej pamięci owe wszystkie role, w których na naszej scenie dawniej występowała, role dotąd niezapełnione, które ona zawsze oddawała z wdziękiem gry dobrej i tej właściwej ozdobności w każdym wystąpieniu. Życzyłoby tedy należało, aby ta pogłoska, iż panna *Zamecka* zamyśla wstąpić na powrót w zawód dramatyczny, nie była płonna, zwłaszcza że szczególnie w metodzie śpiewu, miała się niepomału za granicą wykształcić.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z Wrocławia, dnia 3. czerwca. (Zdanie sprawy z jarmarku na wełnę). Brak zapasów wełny na głównych placach handlowych Europy i ciągle jej potrzebowanie dla fabryk angielskich, francuzkich, holenderskich, niemieckich i t. d. sprawiły, iż wielu znakomitych kupców już w listopadzie i grudniu r. z. zawierają ugody na strzyż tegoroczną, z postąpieniem 5 do 6 talarów (a nawet i wyżej) na cetnarze, nad przeszłoroczne ceny. Od początku roku bieżącego kupowano ciągle wełnę z naszych składów, tak, iż do terażniejszego jarmarku do 8000 cetnarów dostało się w ręce kupców, i tylko 2500 cetn. w zapasie pozostało. Na samym zaś jarmarku konkurencja była bardzo wielka, i pokup nader żwawy. A nawet i wełna bardzo cienka, o którą z początku nie dobijano się, znalazła później chętnych kupców, jednakże bez postąpienia nad przeszłoroczne ceny. Wszystkie zaś inne gatunki uzyskały następującą nadwyżkę:

Wełna, której cetnar na 65-75 tal. . .	10-14 tal.
„ „ „ 80-85 „ . .	8-10 „
„ „ „ 90 100 „ . .	6-7 „
„ „ „ 105-115 „ . .	5-6 „

Na nasz jarmark przywieziono w ogóle:

Wełny szlązkiej	do 40,000 cetn.
„ z W. Ks. Poznańskiego „	4000 „
„ z Królestwa Polskiego „	1000 „
„ z Węgier	800 „

Razem do 45,800 cetn.

Z zapasów dawniejszych było . . 2500 „

Przeto w ogóle . . do 48,300 cetn.

czyli o 9000 cetnarów mniej niż w przeszłym roku.

Ceny były następujące:

	Za cetnar wełny	tal. prusk
(super-elektoralnej jednej strzyży od		123 do 135
(elektoralnej dto dto		115 — 120
(bardzo cienkiej dto dto		100 — 110
(cienkiej dto dto		90 — 95
(średnio-cienkiej dto dto		83 — 88
(średniej dto dto		75 — 80
(mniej cienkiej dto dto		66 — 70
(bardzo cienkiej dwojój strzyży		75 — 82
(cienkiej dto dto		70 — 72
(mniej cienkiej dto dto		60 — 66
(najcieńszej jednej strzyży		80 — 85
(cienkiej dto dto		75 — 78
(średniej dto dto		65 — 70
(mniej cienkiej dto		60 — 63
(cienkiej dwojój strzyży		60 — 65

	Za cetnar wełny	tal. prusk.
(bardzo cienkiej z owiec odeszłych		80 — 90
(cienkiej dto dto		od 70 — 75
(średnio-cienkiej dto dto		60 — 65
(cienkiej garbarskiej . . .		58 — 73
(cienkiej jagnięcej . . .		110 — 115
(średnio-cienkiej dto		85 — 95
(bardzo cienkiej w kawałkach		68 — 75
(cienkiej dto		62 — 65
(krajczanki białej . . .		19 — 21 1/2
(dto czarnej . . .		15 — 16

Dotąd sprzedano do 30,000 cetnarów, a ponieważ żwawy pokup trwa ciągle, zdaje się iż w dniu dzisiejszym nie pozostanie więcej jak 6000 cetnarów. Atoli spodziewamy się jeszcze znacznych dowozów z Królestwa Polskiego, zład do tej chwili mało co przybyło. Najwięcej zakupili u nas kupcy z Francji: oni to wraz z wielkim domem handlowym belgijskim i rosyjskim, i z niektórymi fabrykantami krajowymi, przyczynili się głównie do popędzenia cen wełny bardzo cienkiej i elektoralfnej. — Jarmark wypadł jeszcze lepiej niżeli się spodziewano, a ponieważ bardzo wielu kupców potrzeb swoich nie zaspokoilo, przeto i inne jarmarki, późniejsze od naszego, mogą sobie wiele dobrego obiecywać.

Wymycie wełny (pominąwszy zbytnią jej tłustość) było po największej części dobre, i obidwie strony zadowolilo. Co do strzyży, ta wydała 5 procentu mniej niż w przeszłym roku. (Preuss. Handl. Zeit.)

O przedsiębiorstwie pana Tergondeggo w handlu wełmi.

(Nadesłane.)

Oddamy hołd prawdzie, jeżeli powiemy: że przedsiębiorstwo p. Tergondeggo, mające na celu zregulowanie handlu wołowego i nadanie mu stałego i niezawisłego kierunku, zamierzyło rozwiązać najżywotniejszą kwestyję krajowego ziemianstwa. Kraj bowiem nasz, będący dotąd niemal wyłącznie na rolnictwo i chów bydła skazany, nie mający żadnego przemysłowego ruchu, a z tąd nie znajdując w łonie swém odpowiednich na surowe produkty konsumentów, ani też ze względu swego niekorzystnego jeograficznego położenia jakiegokolwiek odbytu, musi istotnie w nader krytycznym, zawisłym, a zatem w niepomyślnym zostawać stanie. Wiadomo bowiem, że masa nagromadzonych produktów nie świadczy o zamożności mieszkańców, ale natenczas tylko znaj-

duże odpowiednią wartość, jeżeli bądź droga przemysłu, bądź handlu przychodzi jej konsumpcja w pomoc; — gdyż bogactwo krajowe nie jest agregatem dóbr, to jest zbiorem objętych wartości, lecz systemem dóbr użytkowej wartości, zawarowanych pewną, trwałą i niezawisłą konsumpcją. Prawdziwa zatem ekonomiczna tylko konsumpcja jest skalą wartości produktów, źródłem powszechnego dobra; w niej mieści się produkujący majątek całych gospodarstw, w niej bogactwo kraju w prawdziwym onegoż znaczeniu.

Kto przeto wskrzesza przemysłowość, kto usiłuje nadać handlowi niezawisłą podstawę i otwiera mu pewną drogę, kto pragnie ułatwić surowym płodom odbyt, otwiera im pole konsumpcji, sprowadza konsumenta z producentem, ten niezaprzecznie rozwiązuje najważniejsze zagadnienie narodowych potrzeb, boć przemysł i handel są rękojmnią wzrostu i postępu rolnictwa.

Że tak jest, przyzna każdy, kto tylko z łuwą i bezstronnością odczyta odezwy p. Tergondego w Nrze 51 r. z. i w Nrze 8. r. b. *Tygodnika rolniczo-przemysłowego* umieszczone. — Pan Tergonde rozwinął przedsiębiorstwem swoim w istocie najpopularniejszą i najracjonalniejszą ideę, zgodną z zasadami ekonomii politycznej. Celem bowiem było i jest pana Tergondego:

1) Oprzecz handel wołowy na pewnych zasadach, zapobiegając zbytelnemu napływowi lub niedostatkowi bydła na miejsce sprzedaży, przez zaprowadzone z producentami stosunki, rozgałęzione korespondencje i ciągłe komunikacje.

2) Ochronić każdego od strat ponoszonych często przez spiknienie się kupujących spekulantów przy większym nad potrzebę tygodniową przyprowadzeniu wołów na wspólną targowicę.

3) Zapewnić każdemu najpewniejszy i najprawdziwszy zysk, stosujący się do oznaczonej ceny funta mięsa, tudzież skór i łoju, a zatem zysk najjawniej od ubocznych okoliczności zawisły.

4) Omijanie wszelkiego przekupnictwa, machlarstwa, braku, radaszu i innych ubocznych wyderkałów powstałych kosztem strony sprzedającej jak i kupującej, czego naturalnym uzasadnionym następstwem, przez pośrednictwo rzeźni: *Sprowadzenie wprost producenta z konsumentem, czyli skojarszenie ich jak najkrótszą drogą.*

Dobrze zrozumiane gospodarstwo narodowe wyklucza ile możności przekupnictwo, jako pasorzyta żyjącego kosztem producenta i konsumenta. I bardzo z naturalnych przyczyn; — skoro bowiem producent zespolony zostaje z ostatnim konsumentem, zrealizowane są cele właściciela wołów, zapewnione bowiem na ów czas najlepsze spieniężenie towaru; bo gdzie indziej, jeżeli nie w miejscu ostatnim handlowego targowiska, jako najdroższemu, można wyższe uzyskać ceny?

Nadto pan Tergonde zawiązując swoje przedsiębiorstwo, miał jeszcze i tę myśl na względzie: chodziło mu o to, aby wykarm wołów, ten najnaturalniejszy rolnictwa naszego przemysł, tę jedyną intratę gospodarstw krajowych, zabezpieczyć od konkurencji obcej, od konkurencji zakarpaccich sąsiadów, którzy mając własnego chowu bydło w kraju, tańsze letnie i zimowe wypasy i bliższe transporty, łatwo niebezpiecznymi dla nas stać się mogą. Pan Tergonde zamierzył rzeźnię swoją, którą nazwał galicyjską, zasłonić ziomków od ich groźnych konkurentów, zabezpieczyć wołom polskim trwały i niezawisły odbyt, handlowi nadać niezwrotny kierunek. *Jego rzeźnia, czyli rzeźnia galicyjska*, jest więc gwarancją dla naszego rolnictwa i z nim połączonego chowu bydła, której wartość da się jedynie zmierzyć skalą zamiany produktów.

Jeżeli przeto tak jest, — a jest rzeczywiście, nie możemy pojąć, dlaczego tak jasna, tak sama za sobą mówiąca, tak ściśle z interesem każdego połączona rzecz, dotąd odpowiedniego w kraju nie wywołała odgłosu, nie znalazła czynnego udziału, dlaczego nie trafiła w tętno krajowego serca? — Pan Tergonde przemawiał kilkakrotnie, podawał projekta do roztrząsania współziomkom, wskazywał im do wyboru drogi, któremi pragnął ich do zjednoczenia się w tak ważnym przedmiocie sprowadzić, lecz dotąd nikt nie wystąpił z rozbiorem przedmiotu, dotąd nikt nie wskazał, którą drogą postępować trzeba. Nikt nie popiera przedmiotu, ani też występuje z opozycją, jak gdyby przedmiot ten nie był nader do rozbioru ważny.

Jeżeli dobry, dlaczegoż go nie popieramy, jeżeli mylny, dlaczegoż nie wskażemy, gdzie błędy? Wszak rozbiierając najważniejszą kwestyję, rozwijamy ją, kształcimy i w życie wprowadzamy. Opozycja jest oznaką umysłowego ruchu, a z tego powstaje życie w narodzie, które prostuje błędy i wyprowadza prawdę, jako przewodniczkę w czynnościach naszych.

Milczymy, jakby rzecz ta nas obchodzić nie miała, jakby przedsiębiorstwo dla widoków własnych pana Tergondego, nie zaś dla kraju związane było; a tymczasem wspomniane przedsiębiorstwo nie będąc zasilane krajowem bydłem, przymuszone jest kupować woły węgierskie, woły konkurentów naszych i zostawiać obcym zyski, któreby się do kraju wrócić, na nas przelać mogły; woły zaś krajowe zakupują na miejscu, na drodze, lub w Olomuńcu przekupnicy, te pasorzyty porządne go handlowego ruchu i sprzedają masarzom wiedeńskim. Powstają więc i żyją kosztem naszym, bogacą się zyskami, które w kieszeni producentów zostać i do kraju wrócić się powinny; a przecież pan Tergonde pragnął uwolnić obywateli od tego niemałego haraczu, bo zamiarem jego nie było kupować woły, prowadzić rzeźnię sposobem wiedeńskich masarzy, jako rzemiosło, ale było i jest: *wybijać woły polskie, i ułatwiać sprzedaż onych po najlepszej cenie, przez porobione naprzód z rzeźnikami ugody*, które, skoro handel wołowy powierzony zostanie obeznanemu ze wszystkiemi okolicznościami przedsiębiorstwu, zawsze najkorzystniejszą dla producenta wypaść muszą, robiąc go niezawisłym od kaprysów i dowolności wiedeńskich masarzy.

Myśli niektórych, jakoby rzeźnia galicyjska nie mogła wiele skonsumować mięsa, to jest znaczną część wołów wybijać, są bezzasadne. Pan Tergonde nie nabył tak zwane osobiste ograniczone prawo (*Personal-Gewerbe*), ale prawo realne wybijania nieograniczonej ilości wołów, i rozprzedawania mięsa po wszystkich dzielnicach miasta. Jeżeli dotąd nie rozgałęziło się jeszcze przedsiębiorstwo, jeżeli jatki galicyjskie nie mają tej wziętości, jakaby mieć mogły, pochodzi to z tąd, że obywatele nie posyłają wołów do wspomnianych jatek, a pan Tergonde przymuszony jest kupować drogo woły węgierskie. W tak ludnym, w potrzebach życia wymagającym mieście, jakim jest Wiedeń, nie brak na konsumentach; konsumpcja nie upada, jeżeli się nawet co rok nie zwiększa, dlategoż i o odbyt mięsa troskać się nie ma potrzeby; — pan Tergonde może w jednej chwili mieć najznaczniejszy odbyt w jatkach, wejść w umowę z największemi domami gościnnymi, z najznaczniejszymi zakładami, ale potrzebuje mieć woły, potrzebuje zapewnie-

nia, że jatki jego nieprzerwanie mięsem krajowem zasilane będą, aby mając konsumentów, nie zrobić im zawodu, nie popsuć sobie kredytu.

I tak właśnie w tej chwili gdy piszemy, jakby na dowód naszych twierdzeń zgłasza się do agencji pana Tergondego przedsiębiorca znacznej traktjerni, który przeszło 70 cetnarów mięsa miesięcznie chciał pobierać z jatek jego, ale trudno było agencji przyjąć obowiązek w terażniejszym składzie rzeczy.

Cała więc rzecz stoi na tém: aby przedsiębiorstwo miało zasilek w wołach wprost z Galicyi, żeby jatki były zaopatrzone podostatkiem mięsa, przezco się rozszerzy i zabezpieczy ich wziętość. Pan Tergonde tymczasem przygotowuje do tego swe przedsiębiorstwo, rozgałęzia je, zyskuje codzien więcej odbytu, czego nowy dowód, że musiał nająć świeżą jatkę na jednym z główniejszych przedmieść, na *Mariahilf*.

Przedsiębiorstwo to, powtarzamy widocznie, związane więcej dla obywateli galicyjskich niżeli dla własnego pana Tergondego interesu, niemające nic innego na celu jak tylko ułatwienie sprzedaży własnego produktu i chronienie przybywającego na plac od straty, zapewniając mu pewne i najlepsze spieniężenie, nader jest wielkiej wagi. Zakład bowiem taki w obcém dla towaru miejscu, który żywić trzeba, i który nieraz tak niekorzystnie się wynagradzał, nie da się dość ocenić; dla tego każda zwłoka, wszelka dalsza obojętność obywateli galicyjskich w popieraniu i zasilaniu przedsiębiorstwa pana Tergondego, jest uchybieniem dla własnego producentów interesu, dla interesu i dobra całości.

Przywołuję zatem do pamięci i serca ziomków jeszcze raz przedsiębiorstwo pana Tergondego, jako naoczny świadek jego gorliwych z zapomnieniem własnego interesu, i gospodarstwa podejmowanych prac i trudów, jedynie dla dobra współziomków. — Czas już, aby obywatele przejęli się potrzebą takiego przedsiębiorstwa, czas, aby przemyślność i w naszym zamieszkała kraju, a co dziś przy pojedynczych siłach w związku widzimy, przy zespolonej wytrwałości i pracy, wkrótce w zupełnym ujrzymy rozwinięciu.

W Wiedniu dnia 25. maja 1845.

J. Z.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 23. Rozmaitości.)